Michał Urbas
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie

„Morze i Ziemia”

Szczeciński kwartalnik społeczno–kulturalny

Wydanie 3 z 1981 roku,

którego nigdy nie opublikowano

Szczecin 2014

Wstęp

Prasa polska na Pomorzu Szczecińskim od zakończenia II wojny światowej miała swoją misję szerzenia kultury i jako słowo drukowane docierała szybko oraz masowo do czytelników. Początkowe lata powojenne były dla Szczecina trudne, a rzeczywistość niepewna. Należy podkreślić, że na tym terenie tradycji polskiej prasy nie było, a jej rozwój od 1945 roku przebiegał burzliwie, często w trudnych uwarunkowaniach technicznych i bytowych. Po roku 1956 nastąpiły zmiany w życiu politycznym, a także w życiu kulturalnym. W tym okresie Szczecin nie miał periodyku o charakterze społeczno–kulturalnym. Lukę tę wypełnił tygodnik „Ziemia i Morze", z redaktorem naczelnym Marią Boniecką, którego pierwsze wydanie nastąpiło w maju 1956 roku. Periodyk bardzo przebojowy, idący z duchem ogólnokrajowej odwilży, popularny, który zaczepił się o czytelników i był przez nich oczekiwany. Pismo, mimo pobudzenia do życia intelektualnego Szczecina, przetrwało jedynie rok[1]. Koncepcje reaktywacji czy też próby publikacji tytułów o podobnym charakterze w Szczecinie były żywe. W roku 1978 Szczecińskie Towarzystwo Kultury, a później od 1981 Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch" (RSW), Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe wydawało kwartalnik społeczno–kulturalny „Morze i Ziemia" z podtytułem almanach społeczno–kulturalny. Pismo mając za ojca chrzestnego wojewodę Jerzego Kuczyńskiego[2], ze wsparciem ówczesnych władz partyjnych, powstało w 1978 roku i miało nawiązywać do „Ziemi i Morza" z 1956 roku. Magazyn miał redaktora naczelnego, redaktora technicznego, redakcję dziennikarską,

[1] Białecki T., *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978, s. 23
[2] Kosiorowski Z., Wstęp do reprintu „Morze i Ziemia", nr 3 z 1981 r.

sekretarza redakcji, sekretarkę i nosił znamiona wydawnictwa prasowego. 1 stycznia 1981 roku na redaktora naczelnego redakcji „Morze i Ziemia", prezes RSW Zdzisław Andruszkiewicz powołał Zbigniewa Kosiorowskiego. Kwartalnik miał status pisma ogólnokrajowego oraz był częścią RSW do 1990 roku, w którym to, powołano Komisję Likwidacyjną ds. RSW „Prasa–Książka–Ruch".

Zespół redakcyjny pracował w okresie przypadający na trudny rok 1981, gdzie wydawało się, że władza już nie do końca nad wszystkim panuje, a cenzura wyraźnie słabnie. Jednak numeru 3. w 1981 roku nie udało się wydać, nie przeszedł pozytywnej weryfikacji kontroli, a tzw. „szczotki" przemielono na makulaturę, skład zecerski przetopiono. Niniejszy tekst zawiera opis, strona po stronie, wydania, którego ówczesne władze partyjne zakazały. Załączone ilustracje są to, kserokopie oryginalnej matrycy drukarskiej udostępnionej autorowi przez Zbigniewa Kosiorowskiego, za co pragnę serdecznie podziękować.

„Morze i Ziemia” – zawartość numeru 3 z 1981 roku

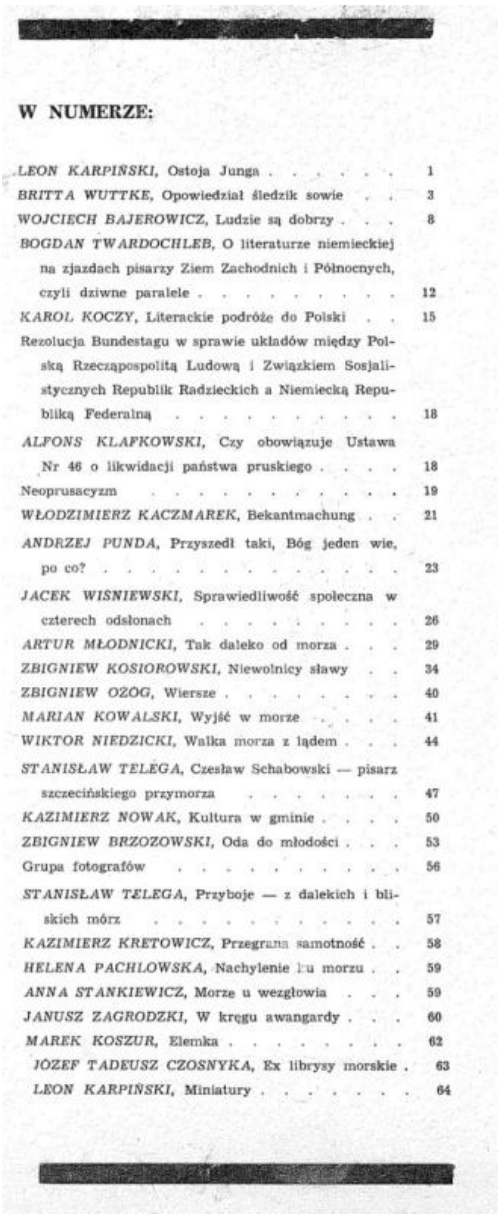

W NUMERZE:

LEON KARPIŃSKI, Ostoja Junga 1
BRITTA WUTTKE, Opowiedział śledzik sowie . . 3
WOJCIECH BAJEROWICZ, Ludzie są dobrzy . . . 8
BOGDAN TWARDOCHLEB, O literaturze niemieckiej na zjazdach pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, czyli dziwne paralele 12
KAROL KOCZY, Literackie podróże do Polski . . 15
Rezolucja Bundestagu w sprawie układów między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Związkiem Sosjalistycznych Republik Radzieckich a Niemiecką Republiką Federalną 18
ALFONS KLAFKOWSKI, Czy obowiązuje Ustawa Nr 46 o likwidacji państwa pruskiego 18
Neoprusacyzm 19
WŁODZIMIERZ KACZMAREK, Bekantmachung . . 21
ANDRZEJ PUNDA, Przyszedł taki, Bóg jeden wie, po co? 23
JACEK WIŚNIEWSKI, Sprawiedliwość społeczna w czterech odsłonach 26
ARTUR MŁODNICKI, Tak daleko od morza . . . 29
ZBIGNIEW KOSIOROWSKI, Niewolnicy sławy . . 34
ZBIGNIEW OŻÓG, Wiersze 40
MARIAN KOWALSKI, Wyjść w morze 41
WIKTOR NIEDZICKI, Walka morza z lądem . . . 44
STANISŁAW TELEGA, Czesław Schabowski — pisarz szczecińskiego przymorza 47
KAZIMIERZ NOWAK, Kultura w gminie 50
ZBIGNIEW BRZOZOWSKI, Oda do młodości . . . 53
Grupa fotografów 56
STANISŁAW TELEGA, Przyboje — z dalekich i bliskich mórz 57
KAZIMIERZ KRETOWICZ, Przegrana samotność . . 58
HELENA PACHLOWSKA, Nachylenie ku morzu . . 59
ANNA STANKIEWICZ, Morze u wezgłowia . . . 59
JANUSZ ZAGRODZKI, W kręgu awangardy . . . 60
MAREK KOSZUR, Elemka 62
JÓZEF TADEUSZ CZOSNYKA, Ex librysy morskie . 63
LEON KARPIŃSKI, Miniatury 64

Ilustracja 1 Oryginalny spis treści „Morze i Ziemia” nr 3/81
Źródło: Materiał własny, Z. Kosiorowski

Grono autorów, którzy mieli opublikować swoje materiały w przywoływanym wydaniu to: Leon Karpiński, Britta Wuttke, Wojciech Bajerowicz, Bogdan Twardochleb, Karol Koczy, Alfons Klafkowski, Włodzimierz Kaczmarek, Andrzej Punda, Jacek Wiśniewski, Artur Młodnicki, Zbigniew Kosiorowski, Zbigniew Ożóg, Marian Kowalski, Wiktor Niedzicki, Stanisław Telega, Kazimierz Nowak, Zbigniew Brzozowski, Kazimierz Kretowicz, Helena Pachlowska, Anna Stankiewicz, Janusz Zagrodzki, Marek Kaszur, Józef Tadeusz Czosnyka.

Numer otwiera tekst Leona Karpińskiego pt. „Ostoja Junga". Słowo wstępne napisała Dorota Matyj. Materiał dotyczy rodziny rybaka Junga z Nowego Warpna, historia, która rozpoczyna się w niemieckim mieście, a kończy w polskim. Jung, nauczyciel i wychowawca, o innych ludziach nie mówił źle „*nie wolno chować urazy, bo uraza mogłaby zaszkodzić na całe życie*". Ostoja Junga, bogate wolne życie, połączone z humorem i życzliwością budzi szacunek, wierność do rzeczy, miejsca – nic się nie zmieniło.

Na stronie 3. jest esej autorki Britty Wuttke „Opowiedział śledzik sowie…". To dość spore opowiadanie zaczynające się na wyspie Wolin, w Międzyzdrojach, o losach sanitariuszki, o wojennych zawieruchach, o następujących po sobie wydarzeniach – „*w magistracie powiedziano, byśmy sobie jakiś dom znaleźli, się rozpatrzyli gdzie mieszkać*". O tym jak układano powojenne relacje z miejscowymi, jak niepewność towarzyszyła w dniu codziennym „*Rybacy i stoczniowcy, marynarze i portowcy, o mnie pomyślcie w sytuacjach trudnych a ja wam pomogę, podłóż głowę pod dłoń mą, podnieś rękę i ślubuj morzu, pomyśl o swym zdrowiu, marzeniach i szczęściu w miłości, życzenia twoje spełnią się, ja ci pomogę, Neptun"*.

Stronę 8. rozpoczyna Wojciech Bajerowicz tekstem „Ludzie są dobrzy". „*Nie mogę pojąć jego motywacji. Przez pięć długich straszliwych lat czekaliśmy na jakichkolwiek idących nam na ratunek ludzi z karabinami…*". Przejmujący opis przekazu trudnych czasów, gdzie w życiu codziennym był Niemiec, Związek Radziecki i gdzie był Polak–Polska. Autor tę bolesną rzeczywistość doświadcza ale i pisze „*bo jednak czas mija i niczego nie można budować na nienawiści"*. Wydaje się, że pomimo trudu budowania życia do nowa, autor na koniec dodaje „*tak, widziałem dobrych Niemców, dzisiaj też ich spotykam. Ale myślę też o tym, jak mało warte jest życie … milionów z ostatniej wojny… nie było by nas, mimo tego, że ludzie są dobrzy"*.

Publicystykę znajdziemy na stronie 12. „O literaturze niemieckiej na zjazdach pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, czyli dziwne paralele" autorstwa Bogdana Twardochleba. Autor referuje oficjalne stanowiska zawarte na Zjeździe Pisarzy Ziem Zachodnich oraz wyrażanych przez władze partyjne zdań na temat twórczości na Ziemiach Zachodnich i Północnych, oraz o rewizjonizmie niemieckim. Tekst kończy konkluzja: „*posługując się materiałami ze zjazdów, trudno wyrobić sobie zdanie na temat literatury niemieckiej, czegoś się o niej dowiedzieć … literatura nad Łabą i Renem służyła często jako pretekst do wartościowania piśmiennictwa i postawy politycznej pisarzy polskich"*.

Karol Koczy w „Literackie podróże do Polski", wprowadza do prozy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dla pisarzy enerdowskich, ważnym tematem jest problem rozrachunku z przeszłością, podróżami w prozie do Polski, również tej przedwojennej, stosunek Polaków do Niemców. Pojawiają się miasta, teraz polskie: Wrocław, Górny Śląsk i Szczecin – „Jedno miasto i dziesięć twarzy". Na swój własny charakterystyczny sposób

bohaterowie mieli styczność z Niemcami, „*ale łączy ich praca i miłość do miasta*”.

Wzmianka – „Rezolucja Bundestagu w sprawie układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Niemiecką Republiką Federalną” o utrzymaniu pokoju w Europie i żadnych zmian granic – strona 18., dalej na tej samej stronie Alfons Klafkowski pyta „Czy obowiązuje ustawa nr 46. o likwidacji państwa pruskiego?” Pytanie pojawiło się w związku z tym, że na dawne miejsce w Berlinie powrócił pomnik Fryderyka II oraz narastającą w NRD dyskusją na temat roli Prus w dziejach Niemiec.

Tematem numeru jest „Neoprusacyzm”, To wywiad prowadzony przez Redakcję z prof. Antonim Czubińskim[3], na temat powojennych Niemiec – „*Mówiąc o roli Prus, różne koła, zwłaszcza w RFN ... mają na myśli to, że prędzej czy później, ...da się połączyć obecne państwa niemieckie*”. Dalej czytamy, że „*RFN odgrywa bardzo dużą rolę jedynie pod względem ekonomicznym”.* Cały wywiad obrazują dwie poniższe ilustracje.

[3] Czubiński Antoni, 1928–2003, historyk

NEOPRUSACYZM

REDAKCJA: Temat i problem: neoprusacyzm. W wydaniu zachodnioniemieckim jest on taktyką, a nawet sposobem myślenia wielu grup ludzi. Pewne oddźwięki czy też odbicia tego problemu u nas w Polsce zwać się będą inaczej, brzmiąc dla nas wrogo i groźnie.

Prof. ANTONI CZUBIŃSKI: W RFN i NRD te sprawy są bardzo żywe i dyskutowane w kontekście, przede wszystkim, przypomnienia pewnych tradycji, po które sięgają oba państwa niemieckie. U nas, oczywiście, jest to zupełnie inna sprawa. Jak wiadomo — państwo pruskie odegrało szczególną rolę w rozwoju Niemiec, zwłaszcza gdy chodzi o rozwój idei zjednoczeniowej Niemiec. Ono faktycznie dokonało zjednoczenia Niemiec w 1871 roku. Dla Niemców w obu państwach niemieckich pamięć o tym ma specyficzne znaczenie. Nawiązywanie do tej tradycji może mieć jednak różny charakter. Dla nas Polaków jest to z kolei rzecz jednoznaczna. Dla nas państwo pruskie, to państwo militarystyczne, państwo zaborcze, państwo ekspansywne, które rozwijało się przede wszystkim w kierunku na wschód, a więc kosztem ziem etnicznie polskich. Stąd bardzo duże uczulenie Polaka na sprawy pruskie, na sprawę tradycji pruskich i zupełnie inne podejście do tego tematu niż przeciętnego Niemca, obojętne czy on jest w NRD, czy w RFN.

Czy można mówić o neoprusacyzmie? Myślę, że jest to sprawa dosyć trudna do uzasadnienia. Jak wiadomo — po wojnie decyzją władz okupacyjnych w Niemczech państwo pruskie zostało zlikwidowane. Państwa pruskiego nie ma. I faktycznie trudno powiedzieć, czy komuś zależy na tym, żeby to państwo w tej chwili odbudować. Nawet ci Niemcy, którzy tyle mówią i tyle piszą dzisiaj o Prusach, zaklinają się i twierdzą, że nie chodzi im przecież o odbudowę Prus. Chodzi im o coś zupełnie innego. Mianowicie, nawiązywanie do historii Prus, wyszukiwanie w tej historii różnych rzeczy pozytywnych, szukanie w tej mentalności dawnego pruskiego czegoś pozytywnego, nie ma na celu walki o bezpośrednią odbudowę Prus jako państwa, czy Prus jako ideologii. Moim zdaniem w tym się kryją raczej pewne podteksty; tęsknota za jednością Niemiec. Mówiąc o roli Prus, a zwłaszcza o tej głównej roli w zakresie jednoczenia Niemiec, różne koła, zwłaszcza w RFN, mają na myśli to, że prędzej czy później, być może w oparciu o doświadczenia pruskie, da się również połączyć obecne państwa niemieckie.

RED.: **I tutaj dotykamy już jednak sprawy polskiej.**

A. CZUBIŃSKI: To nie tylko historia, lecz sprawa jak najbardziej polityki bieżącej, dnia dzisiejszego. Niestety, trzeba powiedzieć, że społeczeństwo polskie nie zawsze w pełni rozumie, co kryje się za tymi kwestiami. Zwracają na to uwagę niektórzy publicyści, historycy, niektórzy politycy. Natomiast przeciętny obywatel państwa polskiego nie widzi chyba, że problem niemiecki nadal istnieje, że kwestia niemiecka jest nadal dla nas rzeczą poważną, że z tej strony kryją się pewne zagrożenia dla społeczeństwa polskiego i dla naszego państwa. Taktyka dążeń do przekreślenia tego, co było negatywne w historii Prus i eksponowania tego, co było pozytywne, jest także sposobem innego spojrzenia na rozbiory polskie, innego spojrzenia na politykę germanizacyjną Prus na ziemiach polskich zaboru pruskiego, na ich przeciwdziałanie w sprawie ponownego odbudowania państwa polskiego. I to jest dzisiaj kwestia polityczna w przypadku, gdyby miało dojść do zjednoczenia Niemiec, czyli do wchłonięcia NRD przez RFN. Można zakładać taki proces zjednoczenia, a może on być inny. To są wszystko sprawy polityczne, które nas dotykają. Godzą bezpośrednio w interesy społeczeństwa i państwa polskiego. A więc społeczeństwo powinno bardzo pilnie śledzić, co na ten temat się mówi, jak się dyskutuje i jakie wnioski wyciąga się z tej niby pruskiej tradycji. Chodzi nie o tradycję, lecz o przetransformowanie pewnych efektów tej tradycji na dzień dzisiejszy, na potrzeby bieżącej polityki.

RED.: **Dziś widzimy dwa bieguny tego problemu: I to dosyć szczególnie pulsujące. Można obserwować jak antyradzieckości wystąpień niektórych „działaczy", jak negacji porozumień i układów z państwami socjalistycznymi i Związkiem Radzieckim towarzyszy naprzeciwległym z pozoru biegrunie — to coś o tendencjach, jeśli nie germanofilskich, to na pewno nie antypruskich. Ta zbieżność nie jest chyba przypadkowa.**

A. CZUBIŃSKI: Nie wiem czy można użyć słowa: germanofilstwo. Raczej znieczulenie na zagrożenie. Po wojnie, jak wiadomo po wojnie przegranej przez Niemcy — dawne państwo niemieckie zostało zlikwidowane. Na gruzach tego państwa mamy dzisiaj dwa państwa niemieckie. Austria jest w pewnym sensie trzecim. Berlin Zachodni jest osobnym tworem. A więc w sensie politycznym do niedawna ten obszar geograficzny nie odgrywał istotnej roli w życiu politycznym Europy. RFN odgrywała bardzo dużą rolę jedynie pod względem ekonomicznym. Stąd wielu ludziom wydawało się, że ten problem przestał istnieć, jak gdyby go nie było, jak gdyby zagrożenie z tej strony zostało zlikwidowane raz na zawsze. Natomiast ze Związkiem Radzieckim społeczeństwo polskie ma nadal do czynienia w różnych formach. Związek Radziecki jest przecież tym wielkim mocarstwem, które dokonało rozbicia Niemiec, które przyczyniło się do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Zbyt natrętne powtarzanie tych spraw w naszej

Ilustracja 2 Strona 19 „Morze i Ziemia" nr 3/81
Źródło: Opracowanie własne. Materiał Z. Kosiorowski

propagandzie powoduje pewien odruch odwrotny od zamierzonego. Widziałbym tutaj po prostu pewien bunt, pewien odruch na złą propagandę, jeśli chodzi o kwestie radzieckie. Natomiast gdy chodzi o kwestie niemieckie, jest to bardzo zasadnicza sprawa nierozumienia, niedoceniania tego, co dzieje się na terenie dawnych Niemiec. Niedoceniania zwłaszcza tego, że w ślad za rozwojem gospodarczym, za potęgą gospodarczą, idzie także polityka. Idą wpływy polityczne. Idzie znaczenie polityczne.

Przeciętny Niemiec w RFN, nawet nie głosząc haseł rewizjonistycznych, w podświadomości ma zakodowane, że przecież kiedyś Niemcy, Prusy, potem zjednoczone Niemcy, rozwijały się zawsze drogą ekspansji na wschód. Jest to rzecz naturalna. Ekspansja na zachód dla Niemiec jest niemożliwa ze względu na specyficzne układy jakie istnieją pomiędzy Niemcami a Francją, na zaludnienie, na stan gospodarczy itp. Natomiast wschód był zawsze terenem naturalnej drogi rozwoju ekspansji różnych państw niemieckich, a szczególnie ekspansji pruskiej. I gdyby dzisiaj Republika Federalna Niemiec miała inne możliwości, taką ekspansję podejmie z natury rzeczy. Tym bardziej gdyby doszło do zjednoczenia obu państw niemieckich. Ale jak wiadomo nawet teraz, kiedy istnieje podział na dwa państwa niemieckie, ekspansja ekonomiczna RFN na wschód jest olbrzymia. Dotyczy to nie tylko ziem polskich, nie tylko Czechosłowacji, ale także Związku Radzieckiego. Przypominam, że mamy olbrzymie zadłużenie. Bardzo mało ludzi w Polsce wie, że znaczna część tego zadłużenia, to zadłużenie w RFN. I że cały szereg naszych kłopotów, wynika również i z tego zagadnienia. Jesteśmy w pewnym sensie już uzależnieni ze względu na pożyczki, na konieczność proszenia o prolongatę w spłacaniu pożyczek, na konieczność spłacania procentów. Jak wiadomo, wiele osób od nas jeździ tam nie zawsze zdając sobie sprawę z tego, że przez te wyjazdy w pewnym sensie także się uzależnia. Jest to więc zjawisko bardzo złożone, bardzo trudne. Mam wrażenie, że długofalowa polityka władz zachodnioniemieckich, zwłaszcza polityka kulturalna, polityka stypendiów, polityka wymiany młodzieży, polityka oddziaływania na Polskę poprzez różne publikacje nasyłane masowo do kraju — to wszystko jest bardzo przemyślane i zmierza do tego, żeby widoczne już znieczulenie pogłębić, stwarzając wrażenie, że z tej strony nic nam nie grozi, podczas gdy de facto już jesteśmy w dużym stopniu uzależnieni.

RED.: **Jest pan historykiem, nie futurologiem. Trudno przewidywać nie mając ku temu konkretnych przesłanek. Można jednak zadać pytanie teoretyczne. Gdyby doszło do rozluźnienia naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i państwami socjalistycznymi — do czego istnieje tendencja, zarys tej tendencji... to wówczas perspektywa rozwoju ekspansji niemieckiej na wschód stałaby się chyba coraz bardziej realna.**

A. CZUBIŃSKI: To, co kiedyś nazywało się nową polityką wschodnią RFN, od początku zakładało rozmiękczenie obozu socjalistycznego. Doprowadzenie do pewnych fermentów w tym obozie, do rozluźnienia więzi zachodzących pomiędzy różnymi krajami tego obozu i to nie tylko pomiędzy Polską a ZSRR, ale także między Polską a NRD, bo to jest klucz do tego zagadnienia; także między Polską a Czechosłowacją, Polską a Węgrami. I moim zdaniem cel ten przez politykę zachodnioniemiecką został osiągnięty. Takie rozluźnienie dzisiaj obserwujemy. To sygnał, że coś tutaj nie jest w porządku. Ten sygnał powinien nam zwrócić uwagę, że powinniśmy myśleć o zwarciu szeregów, o zacieśnieniu współpracy w łonie obozu socjalistycznego, bo inaczej w pojedynkę wszyscy jesteśmy za słabi, by móc podjąć jakąkolwiek konkurencję, już nie mówię o gospodarczej, ale także polityczną, ideologiczną i wszelką inna.

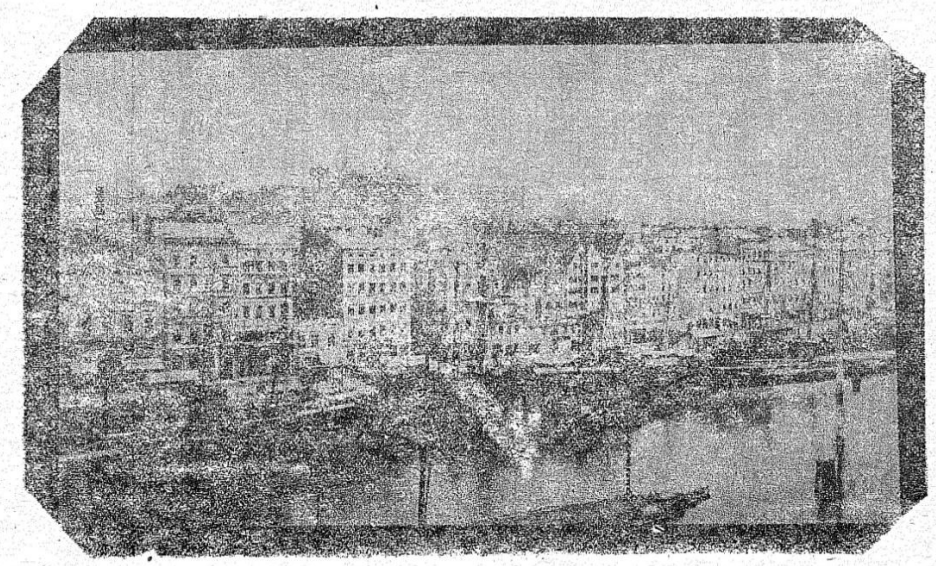

Ilustracja 3 Strona 20 „Morze i Ziemia" nr 3/81
Źródło: Opracowanie własne. Materiał Z. Kosiorowski

„Bekantmachung” (obwieszczenie) Włodzimierz Kaczmarek, opisuje historię niemieckich obwieszczeń z czasów drugiej wojny światowej, ludzi skazanych w specjalnych sądowych trybach. Wśród nazwisk przeważnie polskie. W ostateczności autor odpowiada, że jest sens „*aby ukazywać pokoleniom do jakich skutków doprowadza łaknienie władzy i hegemonia jednego narodu nad innym”.*

Andrzej Punda w teście pt. „*Przyszedł taki, Bóg jeden wie po co?*”, przekazuje rozmowę dwóch mężczyzn, rozważania. Kogo właściwie należałoby słuchać, czy władzę czy może społeczeństwo, obywateli? „*do kogo będziesz strzelał?”*. „*Tu czy gdzieś indziej… Co za różnica. Wszędzie bezsens i zbrodnia… Kiedyś różniliśmy się… Teraz jesteśmy do siebie podobni: nie jesteśmy nikomu potrzebni, bo moje życie nie ma celu, nie ma sensu, bo pańskie umacnia tylko idee, przeciw którym są wszyscy, w imię których trzeba upokarzać i zabijać. Pamięta pan, mówiono o mnie: z głową wśród gwiazd. I co wśród gwiazd znalazłem? Mrzonki–pieprzonki”.*

Strona 26. rozpoczyna obszerny artykuł Jacka Wiśniewskiego pt. „Sprawiedliwość społeczna w czterech odsłonach”. Pierwsza – niesprawiedliwe przepisy; druga – problem delikatny: kobiety ciąży; trzecia – autobus; czwarta – wałęsówka, czyli wszystkim równo. Autor porusza problemy pracownic i szczecińskiego przedsiębiorstwa „Odra”, na koniec zadając pytanie: „*czy wyjdziemy z kryzysu, kiedy każdy będzie tworzył swój własny obraz sprawiedliwości społecznej i go realizował?*”

Artur Młodnicki w fotoreportażu „Tak daleko od morza” opisuje szczecińską rzeczywistość 1981 roku, w tym czy warto być marynarzem, bo to intratny zawód. Tekst zaczyna się jak codzienność od kolejki po chleb, gdzie ludzie i o pływaniu mówią, „*czy Szczecin eliminuje fałszywe mity o morzu, czy wychowuje dla morza i w prawdzie o morzu*?” Zdaje się, że

„*morze, żeglowanie po nim, przekonuje Zbigniew Kosiorowski – to zaspokajanie atawistycznej potrzeby poznawania świata. Kontakt z morzem dał mi niesamowite poczucie wolności”.* Zatem autor przedstawia dwa światy ten pierwszy racjonalny, w którym dwa plus dwa to zawsze cztery i ten irracjonalny przygody, nieuchwytności, zadań. Nie ma sensu doszukiwania się połączeń logicznych „*ani na morzu ani daleko od morza”*.

Tekst redaktora naczelnego Zbigniewa Kosiorowskiego pt. „Niewolnicy sławy” o dziwnej podróży, samotnego żeglarza, człowieka osaczonego pragnieniem sławy „*zanim więc sięgniesz po wawrzyn sławy, zanim zachłyśniesz się nią i jej zaprzedasz, zanim przeliczysz i podejmiesz decyzję, płyń na Sargassowe Morze i wsłuchaj się dobrze w słowa, które w lipcowy wieczór wyszeptuje on – jeden z niewolników sławy”*.

Poniżej ilustracja strony 40. – gdzie są prozy Zbigniewa Ożóga: „Przed świtem”, „Powtórka z anatomii”, „Zimowa arytmia II”, „Peron pierwszy, 18.30”.

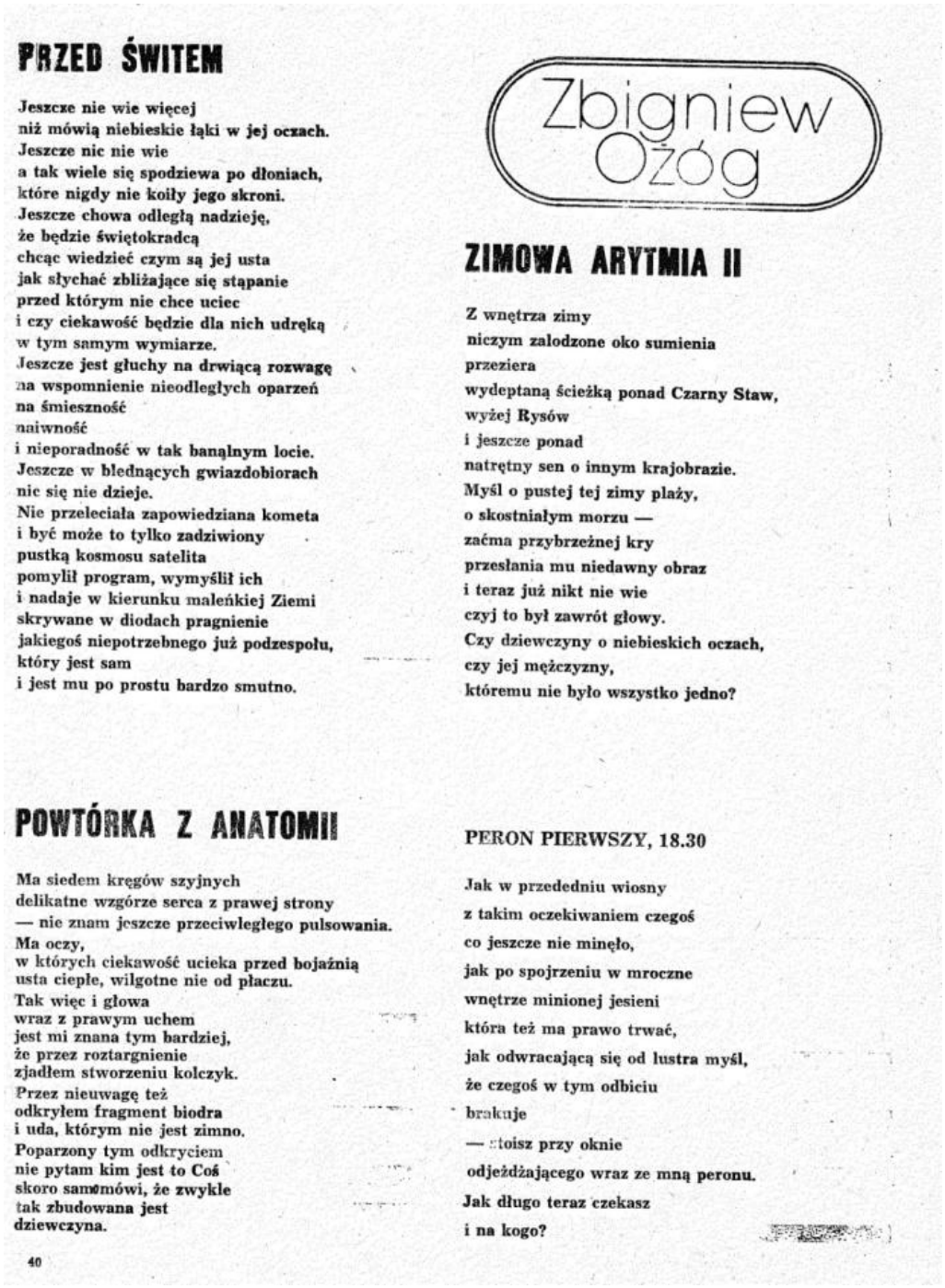

PRZED ŚWITEM

Jeszcze nie wie więcej
niż mówią niebieskie łąki w jej oczach.
Jeszcze nic nie wie
a tak wiele się spodziewa po dłoniach,
które nigdy nie koiły jego skroni.
Jeszcze chowa odległą nadzieję,
że będzie świętokradcą
chcąc wiedzieć czym są jej usta
jak słychać zbliżające się stąpanie
przed którym nie chce uciec
i czy ciekawość będzie dla nich udręką
w tym samym wymiarze.
Jeszcze jest głuchy na drwiącą rozwagę
na wspomnienie nieodległych oparzeń
na śmieszność
naiwność
i nieporadność w tak banalnym locie.
Jeszcze w blednących gwiazdobiorach
nic się nie dzieje.
Nie przeleciała zapowiedziana kometa
i być może to tylko zadziwiony
pustką kosmosu satelita
pomylił program, wymyślił ich
i nadaje w kierunku maleńkiej Ziemi
skrywane w diodach pragnienie
jakiegoś niepotrzebnego już podzespołu,
który jest sam
i jest mu po prostu bardzo smutno.

Zbigniew Ożóg

ZIMOWA ARYTMIA II

Z wnętrza zimy
niczym zalodzone oko sumienia
przeziera
wydeptaną ścieżką ponad Czarny Staw,
wyżej Rysów
i jeszcze ponad
natrętny sen o innym krajobrazie.
Myśl o pustej tej zimy plaży,
o skostniałym morzu —
zaćma przybrzeżnej kry
przesłania mu niedawny obraz
i teraz już nikt nie wie
czyj to był zawrót głowy.
Czy dziewczyny o niebieskich oczach,
czy jej mężczyzny,
któremu nie było wszystko jedno?

POWTÓRKA Z ANATOMII

Ma siedem kręgów szyjnych
delikatne wzgórze serca z prawej strony
— nie znam jeszcze przeciwległego pulsowania.
Ma oczy,
w których ciekawość ucieka przed bojaźnią
usta ciepłe, wilgotne nie od płaczu.
Tak więc i głowa
wraz z prawym uchem
jest mi znana tym bardziej,
że przez roztargnienie
zjadłem stworzeniu kolczyk.
Przez nieuwagę też
odkryłem fragment biodra
i uda, którym nie jest zimno.
Poparzony tym odkryciem
nie pytam kim jest to Coś
skoro samomówi, że zwykle
tak zbudowana jest
dziewczyna.

40

PERON PIERWSZY, 18.30

Jak w przededniu wiosny
z takim oczekiwaniem czegoś
co jeszcze nie minęło,
jak po spojrzeniu w mroczne
wnętrze minionej jesieni
która też ma prawo trwać,
jak odwracającą się od lustra myśl,
że czegoś w tym odbiciu
brakuje
— stoisz przy oknie
odjeżdżającego wraz ze mną peronu.
Jak długo teraz czekasz
i na kogo?

Ilustracja 4 Strona nr 40 „Morze i Ziemia" nr 3/81
Źródło: Opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski

„Peron pierwszy, 18.30”

Jak w przededniu wiosny
z takim oczekiwaniem czegoś
co jeszcze nie minęło,
jak po spojrzeniu w mroczne
wnętrze minionej jesieni
która też ma prawo trwać,
jak odwracająca się od lustra myśl,
że czegoś w tym odbiciu
brakuje
– stoisz przy oknie
odjeżdżającego wraz ze mną peronu.
Jak długo teraz czekasz
i na kogo?

Esej „Wyjść w morze” autorstwa Mariana Kowalskiego o załodze i kapitanie Wit. Kapitan to, „*nie tylko funkcja, nie tylko przywilej bycia zawsze i w każdym miejscu na statku najważniejszym, pierwszym po Bogu, to przede wszystkim pewność siebie, brak wątpliwości*”. Dodaje jednak, że „*kłopotem świata jest to, iż głupi są zbyt pewni siebie, a inteligentni zbyt pełni wątpliwości”* [Bertrand Russel].

Wiktor Niedzicki w artykule „Walka morza z lądem” podejmuje próbę ocalenia lądów, które prawdopodobnie przegrały walkę z morzem i zaginęły bezpowrotnie. Nie dotyczy to tylko nurtu historycznego, ale także dociekań natury gospodarczej i społecznej np. Holandii. W artykule wykorzystano fragmenty rozdziału „Zaginione lądy” z książki „Ziemia jakiej nie znamy”.

Stanisław Telega poddaje w recenzji „Czesław Schabowski – pisarz szczecińskiego przymorza", twórczość utalentowanych samouków Jana Papugi, Augustyna Necla i właśnie Czesława Schabowskiego. Podkreśla, że „*trzeba przyznać, że jego niewątpliwą zasługą jest to, iż utrwalił w swych rybackich książkach porywający temat naszego szczecińskiego przymorza, jego niezwykłych ludzi, że pokazał zanikającą już panoramę ciekawego życia, krajobrazu i języka. I dokonał tego własną, trudną pracą samorodnego talentu"*.

Ilustracja 5 Strona 49 „Morze i Ziemia" nr 3/81. Autor Zbigniew Ryngwelski
Źródło: Opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski

Kazimierz Nowak w felietonie „Kultura gminie” zastanawia się czym ona właściwie jest. Czy jest ona jak śmietnik na podwórku, do którego wszyscy coś wrzucają, byle jak, byle gdzie i byle kiedy? Środowisko artystyczne *„jest wielu ludzi, którzy swoje odpadki porzucają przed progiem kultury gminnej”*. Trafnie konkluduje *„niestety kultury w postaci takich umiejętności jak słuchanie, uprawianie i przeżywanie muzyki, patrzenie na dzieła plastyczne, rozumne czytanie, konfrontowanie poglądów, odczuwanie piękna poezji, teatru, filmu, w ogóle słowa – trzeba się uczyć, mieć w nawyku, a nawet delikatnie przymuszać do nich na początku. Najłatwiej bowiem jest pukać się w czoło, gdy się czegoś nie rozumie”*.

W „Odzie do młodości” Zbigniew Brzozowski, rozprawia się z tym jaka była ich młodość – trudna, romantyczna. Młodość to jednak młodość.

Na stronie 56. dowiemy się z fotoreportażu, że w Szczecinie w 1981 roku powstała nowa grupa fotograficzna – „Grupa fotografów” w składzie: Daria Lemke, Marek Mulewski i Ryszard Piętka.

Strona 57. rozpoczyna cykl „Z teki klubu krytyków i recenzentów literatury morskiej”

Ilustracja 6 Strona 57 „Morze i Ziemia” nr 3/81. Autor Zbigniew Ryngwelski
Źródło: Opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski

I tak, Stanisław Telega w „Przeboje – z dalekich i bliskich mórz”, recenzuje opowiadanie, zbiory i szkice marynistyczne m.in. „Szkice Bałtyckie i inne”, „Głębie i mielizny”, „Przyboje”, „Nautologia”; dalej Kazimierz Kretowicz w „Przegranej samotności” opiniuje cykl „Sławni żeglarze”: Naomi James „Sama na oceanach”; następnie Helena Pachlowska w „Nachylenie ku morzu” opiniuje nową propozycję prozatorsko–poetycką „Szkice do oceanu” Zbigniewa Jankowskiego. Kolejny tekst autorstwa Anny Stankiewicz „Morze u wezgłowia” przedstawia pozycję Piotra Bednarskiego pt. „Morze u wezgłowia”.

Strona 60. jest ułożona w orientacji poziomej, a tekst „W kręgu awangardy” Janusza Zagrodzkiego prezentuje twórczość malarską Kazimierza Podsackiego. „*Eksperymentalność w dziedzinie fotografii, fotomontażu i filmu nie wynikały z fascynacji modą, były konsekwencją podejmowanych problemów zaledwie zasygnalizowanych w innych gałęziach sztuk wizualnych”*.

Spośród bogatej twórczości Kazimierza Podsadeckiego zespół najbardziej znany, najczęściej wystawiany stanowią prace malarskie powstałe w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, z jednej strony wywodzące się z kubistycznej deformacji formy Georgesa Braquea, a z drugiej nawiązujące do doświadczeń koloryzmu. Tylko niektórym znane było inne oblicze artysty, zbyt szybko odsunięte w cień, nieuwzględniane w krytycznych opracowaniach historycznych. Wystawa w Muzeum Narodowym w Szczecinie, przygotowana przez Muzeum Sztuki w Łodzi, przypomina zapomniany okres twórczości Podsadeckiego, okres, który sytuuje go w centrum polskiej awangardy okresu międzywojennego.

Najwcześniejsza faza rozwoju osobowości młodego artysty przypada na okres współpracy z czasopismem „Zwrotnica" Tadeusza Peipera. Hasła prezentowane na łamach czasopisma, m.in. w historycznym już dziś artykule „Miasto — masa — maszyna", były zarazem poglądami Podsadeckiego na istotę rozwoju sztuki nowoczesnej. Dzieło sztuki — w myśl tych sformułowań — będzie uwarunkowane społecznie, a postulat budowy, organizacji, systemu, związek estetyki z ekonomią, będzie decydował o kształcie sztuki tworzonej na miarę współczesnych osiągnięć. Znakiem nowoczesności, metaforą możliwości intelektualnych człowieka, są jego osiągnięcia techniczne, które przekształcają życie ludzkie; sztuka powinna odetrwać się od tradycji, od zdobyczy epok minionych, „zamiast naśladować, będziemy tworzyć" — głoszą artyści „Zwrotnicy".

Już od samego początku swojej działalności Podsadecki zadziwia wszechstronnością podejmowanych zagadnień. Malarstwo, fotografia, fotomontaż, typografia, scenografia i film stanowią dla niego uzupełniające się przejawy ciągłe tej samej dziedziny twórczej aktywności — plastyki. Wczesny okres pracy twórczej Podsadeckiego formuje się pod wpływem poglądów teoretycznych i praktyki artystycznej Władysława Strzemińskiego, z którym spotkał się już w redakcji „Zwrotnicy", a później utrzymywał stały kontakt listowny. „Sztuka nowoczesna w metodach swoich upadabnia się do sposobów, w jakich rozwija się i posuwa nauka, rozwój i postęp nauki polega na stawianiu i rozbijaniu hipotez, obserwacja i eksperyment posuwają naprzód dlatego, że pozwalają zbudować nową hipotezę, aby rozbić już istniejącą" — głosił Strzemiński, a jego bezkompromisowa postawa, była wzorem dla młodych artystów, stojących wobec konieczności wyboru własnej drogi poszukiwań twórczych. Podsadecki był jedynym przedstawicielem krakowskiej awangardy, który brał udział w wystąpieniach konstruktywistów. Zapraszano go na wystawy organizowane przez grupę „Praesens" i „a.r.", utrzymywano stałą wymianę korespondencji. Mimo wyraźnego oddziaływania Strzemińskiego, Podsadecki niemal od początku próbował określić własny sposób interpretacji zagadnień nowej sztuki. „Obecna faza malarstwa — pisał — dąży do jak najściślejszej konstrukcji obrazu, narzuca artyście ograniczenia, wobec których dają wiązać się w sposób najściślejszy. Malarstwo bezprzedmiotowe posługuje się w tym celu kształtami geometrycznymi, a niektórzy z malarzy umieją wiązać je ze ścisłością matematyczną. Mnie jednak interesuje obecnie możliwość posługiwania się kształtami niegeometrycznymi, możliwie prostymi, przy czym zdaję sobie sprawę, że wiązanie takich kształtów nie może posiadać precyzji, zawartej w obrazach geometryzowanych. Kieruje tu malarzem głównie poczucie malarskie jednakże wiele oznak wskazuje na to, że układy te zawierają pewną stałość związków, nie mówiąc o tym, że kontrasty kształtów, że łuk i linia krzywa również wchodzą w skład pojęć zawarte w tych obrazach podlegają stałym prawom." Podsadecki idąc śladem wielu innych twórców przełomu konstruktywistycznego, używa w swojej wypowiedzi pojęcia geometria jako równoznacznego ze stowarzyszeniem w obrazach tylko linii prostych. Zapomina, że łuk i linia krzywa również wchodzą w skład pojęć geometrii. Po wzniesieniu tej poprawki jego „niegeometryczne" obrazy z 1926 roku, stają się kompozycjami o ściśle określonej geometrii układu płaszczyzn i kątów. Konstruktywistyczny rdzeń sztuki Podsadeckiego uwydatniają ponadto projekty scenograficzne z lat 1924—1926. Projekty te ujawniają formę zaginionych prac Podsadeckiego z najwcześniejszego okresu. Każda część przedstawień, każdy przedmiot, drzwi, krzesła, kanapy, dywany, nosi cechy jego kompozycji malarskich, które zawieszone na ścianach stanowią główny

Ilustracja 7 Strona 60 „Morze i Ziemia" nr 3/81
Źródło: Opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski

Marek Koszur w materiale „Elemka” – wspomina jeden z najbardziej pechowych polskich, flagowych statków Ligi Morskiej i Kolonialnej, szkuner „Elemkę”.

Józef Tadeusz Czosnyka w „Exlibrisach morskich” przedstawia trzy znaki własności autor dwóch pierwszych Tadeusz Andrusiewicz – exlibris M. Nowickiego, exlibris Jerzego Płotnickiego oraz nieznanego autora exlibris C.J. Lewandowskich.

Wydanie kończą „Miniatury” Leona Karpińskiego, m.in. „Marzec 1968”: „*To o takich jak on, mówiono: mąciciele naruszyli porządek prawny, trzeba dać im właściwą odprawę. Odprowadzał właśnie dziewczynę do akademika, gdy przy wiadukcie na Wyspiańskiego, dopadło go dwóch z pałkami. Bili, gdzie popadło. Bolało, więc płakał. Bądź dzielny chłopcze – powiedział mu wtedy jakiś starzec”.* „Myśli pani Marii”: „*Człowiek tworzy dobrobyt, ale dobrobyt nie tworzy człowieczeństwa. Ten, kto zostawia dom i wędruje w świat naprawiać zło, jest filozofem. Pozdrowieniem karierowiczów jest: Nie filozofuj”.*

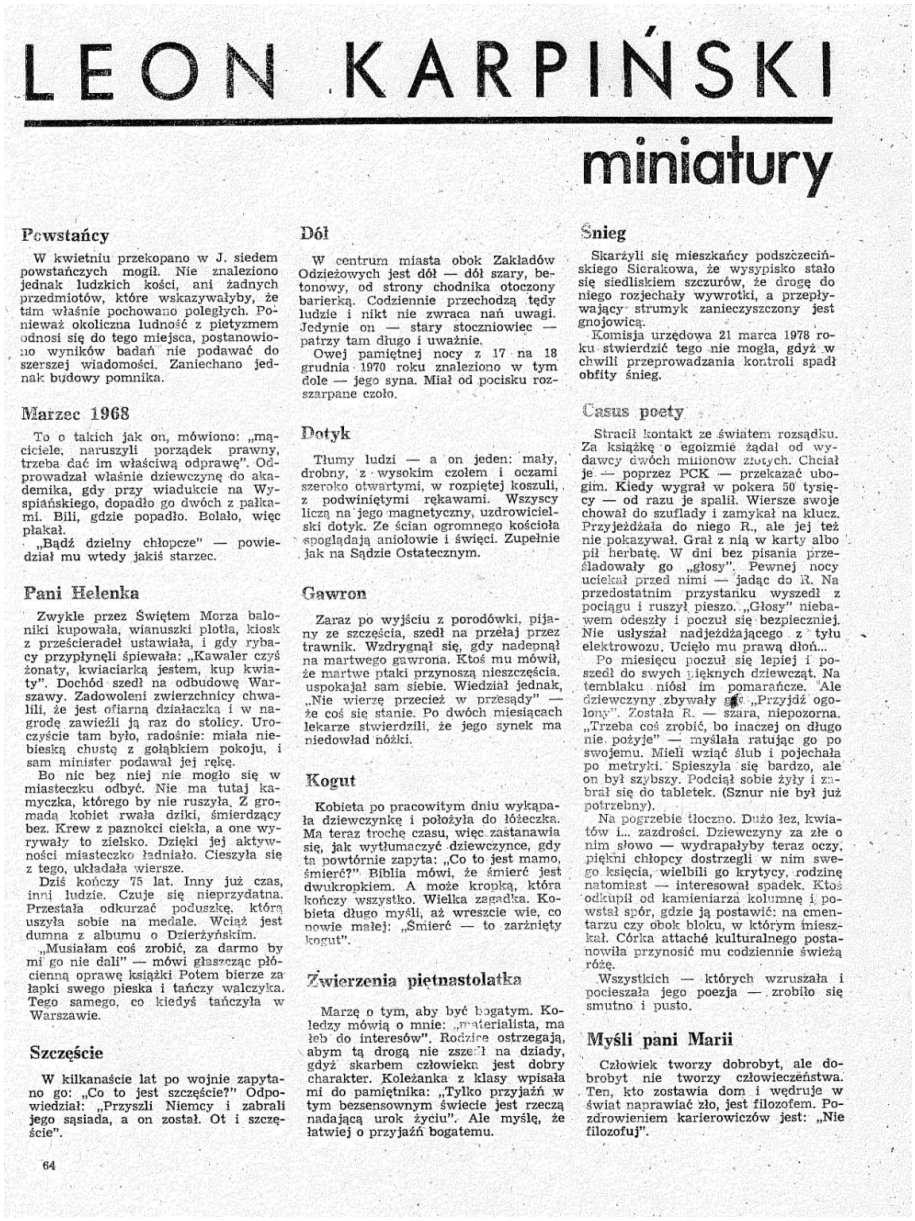

LEON KARPIŃSKI

miniatury

Powstańcy

W kwietniu przekopano w J. siedem powstańczych mogił. Nie znaleziono jednak ludzkich kości, ani żadnych przedmiotów, które wskazywałyby, że tam właśnie pochowano poległych. Ponieważ okoliczna ludność z pietyzmem odnosi się do tego miejsca, postanowiono wyników badań nie podawać do szerszej wiadomości. Zaniechano jednak budowy pomnika.

Marzec 1968

To o takich jak on, mówiono: „mąciciele, naruszyli porządek prawny, trzeba dać im właściwą odprawę". Odprowadzał właśnie dziewczynę do akademika, gdy przy wiadukcie na Wyspiańskiego, dopadło go dwóch z pałkami. Bili, gdzie popadło. Bolało, więc płakał.

„Bądź dzielny chłopcze" — powiedział mu wtedy jakiś starzec.

Pani Helenka

Zwykle przez Świętem Morza baloniki kupowała, wianuszki plotła, kiosk z prześcieradeł ustawiała, i gdy rybacy przypłynęli śpiewała: „Kawaler czyś żonaty, kwiaciarką jestem, kup kwiaty". Dochód szedł na odbudowę Warszawy. Zadowoleni zwierzchnicy chwalili, że jest ofiarną działaczką i w nagrodę zawieźli ją raz do stolicy. Uroczyście tam było, radośnie: miała niebieską chustę z gołąbkiem pokoju, i sam minister podawał jej rękę.

Bo nic bez niej nie mogło się w miasteczku odbyć. Nie ma tutaj kamyczka, którego by nie ruszyła. Z gromadą kobiet rwała dziki, śmierdzący bez. Krew z paznokci ciekła, a one wyrywały to zielsko. Dzięki jej aktywności miasteczko ładniało. Cieszyła się z tego, układała wiersze.

Dziś kończy 75 lat. Inny już czas, inni ludzie. Czuje się nieprzydatna. Przestała odkurzać poduszkę, którą uszyła sobie na medale. Wciąż jest dumna z albumu o Dzierżyńskim.

„Musiałam coś zrobić, za darmo by mi go nie dali" — mówi głaszcząc płócienną oprawę książki. Potem bierze za łapki swego pieska i tańczy walczyka. Tego samego, co kiedyś tańczyła w Warszawie.

Szczęście

W kilkanaście lat po wojnie zapytano go: „Co to jest szczęście?" Odpowiedział: „Przyszli Niemcy i zabrali jego sąsiada, a on został. Ot i szczęście".

Dół

W centrum miasta obok Zakładów Odzieżowych jest dół — dół szary, betonowy, od strony chodnika otoczony barierką. Codziennie przechodzą tędy ludzie i nikt nie zwraca nań uwagi. Jedynie on — stary stoczniowiec — patrzy tam długo i uważnie.

Owej pamiętnej nocy z 17 na 18 grudnia 1970 roku znaleziono w tym dole — jego syna. Miał od pocisku rozszarpane czoło.

Dotyk

Tłumy ludzi — a on jeden: mały, drobny, z wysokim czołem i oczami szeroko otwartymi, w rozpiętej koszuli, z podwiniętymi rękawami. Wszyscy liczą na jego magnetyczny, uzdrowicielski dotyk. Ze ścian ogromnego kościoła spoglądają aniołowie i święci. Zupełnie jak na Sądzie Ostatecznym.

Gawron

Zaraz po wyjściu z porodówki, pijany ze szczęścia, szedł na przełaj przez trawnik. Wzdrygnął się, gdy nadepnął na martwego gawrona. Ktoś mu mówił, że martwe ptaki przynoszą nieszczęścia. uspokajał sam siebie. Wiedział jednak, „Nie wierzę przecież w przesądy" — że coś się stanie. Po dwóch miesiącach lekarze stwierdzili, że jego synek ma niedowład nóżki.

Kogut

Kobieta po pracowitym dniu wykąpała dziewczynkę i położyła do łóżeczka. Ma teraz trochę czasu, więc zastanawia się, jak wytłumaczyć dziewczynce, gdy ta powtórnie zapyta: „Co to jest mamo, śmierć?" Biblia mówi, że śmierć jest dwukropkiem. A może kropką, która kończy wszystko. Wielka zagadka. Kobieta długo myśli, aż wreszcie wie, co nowie małej: „Śmierć — to zarżnięty kogut".

Zwierzenia piętnastolatka

Marzę o tym, aby być bogatym. Koledzy mówią o mnie: „materialista, ma łeb do interesów". Rodzice ostrzegają, abym tą drogą nie zszedł na dziady, gdyż skarbem człowieka jest dobry charakter. Koleżanka z klasy wpisała mi do pamiętnika: „Tylko przyjaźń w tym bezsensownym świecie jest rzeczą nadającą urok życiu". Ale myślę, że łatwiej o przyjaźń bogatemu.

Śnieg

Skarżyli się mieszkańcy podszczecińskiego Sierakowa, że wysypisko stało się siedliskiem szczurów, że drogę do niego rozjechały wywrotki, a przepływający strumyk zanieczyszczony jest gnojowicą.

Komisja urzędowa 21 marca 1978 roku stwierdzić tego nie mogła, gdyż w chwili przeprowadzania kontroli spadł obfity śnieg.

Casus poety

Stracił kontakt ze światem rozsądku. Za książkę o egoizmie żądał od wydawcy dwóch milionów złotych. Chciał je — poprzez PCK — przekazać ubogim. Kiedy wygrał w pokera 50 tysięcy — od razu je spalił. Wiersze swoje chował do szuflady i zamykał na klucz. Przyjeżdżała do niego R., ale jej też nie pokazywał. Grał z nią w karty albo pił herbatę. W dni bez pisania prześladowały go „głosy". Pewnej nocy uciekał przed nimi — jadąc do R. Na przedostatnim przystanku wyszedł z pociągu i ruszył pieszo. „Głosy" niebawem odeszły i poczuł się bezpieczniej. Nie usłyszał nadjeżdżającego z tyłu elektrowozu. Ucięło mu prawą dłoń...

Po miesiącu poczuł się lepiej i poszedł do swych pięknych dziewcząt. Na temblaku niósł im pomarańcze. Ale dziewczyny zbywały go: „Przyjdź ogolony". Została R. — szara, niepozorna. „Trzeba coś zrobić, bo inaczej on długo nie pożyje" — myślała ratując go po swojemu. Mieli wziąć ślub i pojechała po metryki. Śpieszyła się bardzo, ale on był szybszy. Podciął sobie żyły i zabrał się do tabletek. (Sznur nie był już potrzebny).

Na pogrzebie tłoczno. Dużo łez, kwiatów i... zazdrości. Dziewczyny za złe o nim słowo — wydrapałyby teraz oczy, piękni chłopcy dostrzegli w nim swego księcia, wielbili go krytycy, rodzinę natomiast — interesował spadek. Ktoś odkupił od kamieniarza kolumnę i powstał spór, gdzie ją postawić: na cmentarzu czy obok bloku, w którym mieszkał. Córka attaché kulturalnego postanowiła przynosić mu codziennie świeżą różę.

Wszystkich — których wzruszała i pocieszała jego poezja — zrobiło się smutno i pusto.

Myśli pani Marii

Człowiek tworzy dobrobyt, ale dobrobyt nie tworzy człowieczeństwa. Ten, kto zostawia dom i wędruje w świat naprawiać zło, jest filozofem. Pozdrowieniem karierowiczów jest: „Nie filozofuj".

64

Ilustracja 8 Strona 64 „Morze i Ziemia" nr 3/81
Źródło: Opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski

Wedle red. Zbigniewa Kosiorowskiego i Mariana Kowalskiego, numer ten w całości opracował graficznie i wyposażył Zbigniew Ryngwelski.

Zakończenie

W 1981 roku w związku ze stanem wojennym zawieszono wszystkie redakcje prasowe, w tym redakcję „Morza i Ziemi". Po zakończeniu stanu wojennego nastąpiły weryfikacje dziennikarzy pod kątem prawidłowego – ideowego – utrzymania kierunku pism. Najszybciej odwieszono redakcję „Głosu Szczecińskiego". Ścisłe kierownictwo „Morza i Ziemi" zweryfikowano negatywnie, oznaczało to, że redaktor naczelny nie gwarantuje politycznie poprawnej linii pisma. Po zwolnieniu kierownictwa „Morza i Ziemi", po przekazaniu dotychczasowego dorobku, w kolejnych wydaniach już pod nową redakcją, ukazały się prawdopodobnie trzy artykuły z ocenzurowanego numeru 3/81.

Szczecin w słowie drukowanym ma pewnego rodzaju tradycję utraty poszczególnych inicjatyw intelektualnych, które się rodziły i zamierały jak m.in. pismo „Szczecin" swego rodzaju efemeryda wydawana przez Spółdzielnię „Czytelnik" założoną przez mec. Romana Łyczywkę[4]. Pismo przeminęło, zatracono tę inicjatywę, wydawnictwo zresztą też. Później w latach 60. ubiegłego wieku powstawały almanachy literackie z zawartością prozy, życia literackiego, paranaukowego, almanachy młodych np. wiersze w podróży. Po tych wszystkich działaniach nie pozostały żadne lub prawie żadne ślady. Próżno też szukać informacji na temat „Morza i Ziemi". W Szczecinie, nie było świadomości poparcia przez władze inicjatyw kulturalnych, miasto to, było daleką prowincją, z nastawieniem na oddźwięk propagandowy ziem odzyskanych oraz integracji z krajem, efektem tej kulturalnej integracji było rozebranie Teatru Miejskiego co do cegły, które

[4] Łyczywek R. 1916–1994, prawnik, obrońca w procesach członków Solidarności

wysłano do odbudowy Warszawy, ze szczecińskimi dziełami sztuki stało się tak samo, zasilając muzea w Warszawie.

Pisma społeczno–kulturalne miały ogromną rolę do odegrania w szczególności do określania świadomości, budowania tożsamości, do scalania. Utworzenie jakiegokolwiek pisma wymagało uzyskania zgody władz. Rada programowa kwartalnika „Morze i Ziemi" to tuza, szczecińskiego środowiska naukowego jak np. prof. Bogdan Dopierała[5]. Tworzony był przez ludzi nie związanych ze szczecińską prasą np. prof. Kazimierza Kozłowskiego. Kwartalnik miał większe zainteresowanie i oddźwięk z Polski niż w tutejszym środowisku, a numer poświęcony wydarzeniom grudniowym w Szczecinie, gdzie zamieszczono fotoreportaż, relacje oraz zdjęcia, sprzedawany był spod lady. Był zaczynem do inspirowania innych.

W roku 1981 „Morze i Ziemia" było już pismem ogólnopolskim z 10. tys. egzemplarzowym nakładem. Redakcja miała swoją siedzibę na VII piętrze (radiowym) wieżowca ORTV[6] w Szczecinie. W skład wchodzili dziennikarze radiowi: M. Kowalski, J. Jurczyk, H. Lizińczyk, Z. Kosiorowski, współpracujący ze szczecińską rozgłośnią pisarze: R. Dżaman, J. Pachlowski i naukowcy J. Hempoliński, K. Kozłowski, fotoreporterzy Z. Ryngwelski, W. Termanowski.

A „Neoprusacyzm"? – przemielono (szczotki – potoczna nazwa, roboczych, czarno–białych wydruków odbieranych przez redakcję do sczytania tekstu i sprawdzenia poprawności montażu), i przetopiono (skład – utworzone matryce tekstu).

[5] Dopierała B. 1922–1991, historyk
[6] ORTV – Ośrodek Radiowo-Telewizyjny w Szczecinie

Bibliografia

- *Białecki T., Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975, Szczecin 1978*
- *Kosiorowski Z., Wstęp do reprintu „Morze i Ziemia", nr 3 z 1981 r.*
- *„Morze i Ziemia" – „szczotka" numeru 3/1981*

Streszczenie

W drugiej połowie 1981 roku szczecińska redakcja prasowa kwartalnika „Morze i Ziemia" przygotowywała numer 3. Tematami numeru były przemyślenia dotyczące odradzania jedności Niemiec oraz sprawy bliskie Szczecinowi – morze. Kontrola ówczesnych władz zabroniła wydrukowania tego numeru, a wszelkie ślady drukarskie kazała zniszczyć. Artykuł zawiera skrócony opis treści, które były zakazane.

Summary

„Morze i Ziemia" – socio-cultural quarterly issued in Szczecin, issue no. 3 from 1981 that has never been published.

In the second half of the year 1981 the editorial staff of the quarterly „Morze i Ziemia" in Szczecin prepared issue no. 3. The subjects of that issue were considerations concerning revival of German unification and topics important for Szczecin – the sea. Press supervisors acting on behalf of the then authorities have prohibited printing of that issue and ordered to destroy all traces of printing. This article includes shortened description of contents that were forbidden at that time.

Słowa kluczowe:

Szczecińska prasa, „Morze i Ziemia", grudzień 1981 w Szczecinie, wolność prasy

Keywords:

Szczecin press, „Morze i Ziemia", December 1981 in Szczecin, freedom of the press